Nr. 5. Piotrków, Piątek, 7 Maja 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Szybka wysyłka na prowincję zapewniona.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.
Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dnie powszednie. Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu
W niedziele i święta lokale pisma otwarte od godz. 10 do 11 rano.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal. = 8 groszy, na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 groszy = 10 fenigów.
Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 halerzy.

Piotrków, 6 maja.

(*adz*) Weszliśmy w nowy okres wojny. Prawdopodobnie końcowy.

Mocarstwa dwuprzymierza, nad któremi trójporozumienie roiło odnieść tryumf przewagą liczebną i głodem—odpowiedziały znakomitem uregulowaniem kwestji żywnościowej na swych obszarach i świetnymi sukcesami oręża. Przeszły do ataku na Zachodzie i Wschodzie. Pod auspicjami jaknajpomyślniejszemi.

Na Zachodzie nie zdołała się oprzeć temu atakowi doskonała dzielność i zaciekła waleczność wojsk angielskich. Na Wschodzie uległa mu masa i wyborna sztuka okopywania się wojsk rosyjskich.

Klęska Frencha nad kanałem Yzery stanowi conajmniej moralną porażkę Anglji. Klęska Mikołaja Mikołajewicza w Galicji zachodniej stanowi i moralny i materjalny pogrom Rosji.

Wartość zwycięstwa pod Gorlicami nie w liczbie jeńców zawiera się, choćby ta istotnie urosła do owych stukilkudziesięciu tysięcy o których fama prawiła. Osiągnięto tu zdobycz ważniejszą. Mianowicie: ostateczne przekreślenie planów wojennych Rosji. Planów na które wyłożyła miliardy rubli, planów, które pochłonęły setki tysięcy istnień jej żołnierzy i setkami tysięcy jeńców dotąd okupione zostały.

Spójrzmy na chwilę w przebyte już dzieje tej olbrzymiej wojny. W sierpniu a potem w październiku zatryumfowała Rosja nad dwuprzymierzem; odparła lub złamała jego dwukrotną ofensywę. W pełni sił, bo zdołała już je wszystkie zmobilizować, oraz w zwycięskiem poczuciu odniesionych przewag runęła lawiną nieprzeliczonych zastępów na decydujące pokonanie przeciwnika. I cóż? Mając po swej stronie wszystkie dane do zwycięstwa, walcząc na terenie własnym, znanym wyśmienicie i wśród najkorzystniejszych warunków atmosferycznych nietylko nie przełamała frontu austro-niemieckiego, ale poniósłszy sama kilka ciężkich klęsk cofnęła się znacznie. I znowu sprzyja jej los. Fatalna pogoda zimowa tak utrudniła działania zaczepne przeciwnika, że armja rosyjska miała czas ochłonąć, zebrać się, uzupełnić swe luki, osnuć wreszcie i przeprowadzić nowy plan. Tym razem był to atak na Karpaty. Nie w tym celu jednak by przedrzeć się na Węgry, lecz by zabezpieczyć sobie flanki do wielkich operacji na froncie Dunajca ku Krakowowi. W ataku na Karpaty zyskała moralne oparcie i faktyczny sukurs przez zajęcie Przemyśla, a jednak... nie powiódł się atak. Zdobycie kilkunastu kilometrów grzbietu górskiego od Łupkowa po Duklę kosztowało ją kilkaset tysięcy poległych i rannych oraz kilkadziesiąt tysięcy wziętych do niewoli. Chociaż tych kilkanaście kilometrów przestrzeni nie dawało dostatecznego zabezpieczenia w akcji przeciw Krakowowi i chociaż wojska sprzymierzone nie zostały wyparte ze stanowisk od Użoka aż po Besarabję, Rosja zamiarów swoich nie poniechała i nowe gromadziła siły na froncie Dunajca.

I oto naraz na tym właśnie froncie ponosi ciężką klęskę. Na nic się zdała ani liczba, ani wyborowość, ani dzielność wojsk rosyjskich, ani potrójna linja obronna. Przeciwnik przebił ten pancerz; wojska rosyjskie cofają się pospiesznie, opróżniając z takim wysiłkiem zajęte terytorja, broniąc nad Wisłoką już tylko odwrotu swej karpackiej armji.

Źleśmy powiedzieli: To nie wojska rosyjskie się cofają to cofa się Rosja.

Groźba nad średnią szkołą polską w Piotrkowie.

Z koncesji narodowych, zrobionych nam w okresie ruchu wolnościowego 1905 roku, ostało się jedno tylko średnie szkolnictwo polskie. Nie znaczy to, żeby rząd rosyjski nie usiłował cofnąć i tej koncesji. Przeciwnie, myślą przewodnią jego polityki szkolnej w okresie likwidacji ruchu wolnościowego aż po dzień wybuchu obecnej wojny europejskiej było średnią szkołę polską zamknąć. Tylko, ponieważ to była kulturalna instytucja, wzniesiona wielkim kosztem pieniędzy, zaakredytowana w ministerjach oświaty ościennych państw — bowiem zarządcy szkół nie omieszkali wystarać się dla swych wychowańców o prawo wstępu do wyższych uczelni za granicą—przeto rząd rosyjski, nie chcąc się kompromitować wobec uczonego świata Europy, nie spieszył się z odwołaniem tej drobnej koncesji, ufny, że jego mężowie stanu tak jednak pokierują sprawą szkolnictwa polskiego, że jeśli ono nie zemrze na suchoty, to zostanie zdezorganizowane i unicestwione przez własne społeczeństwo.

Podstępu tego nie przewidziało społeczeństwo polskie. Ludzie nie przypuszczali, że wróg tylko przyczaił się. Oszołomieni złotemi iluzjami, rzuciliśmy się z zapałem do tworzenia polskiej szkoły prywatnej. Nieśliśmy swój ubogi grosz, swoją pracę. Ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem opuszczali posterunki, rezygnowali z karjery urzędniczej, przechodzili na skromne posady nauczycieli, żeby szkole zapewnić pełne kadry nauczycielskie. Rodzice posyłali bez wyjątku wszystką swą dziatwę do polskiej szkoły na naukę.

Aliści, w miarę jak ruch wolnościowy przegrywał sprawę a tryumfowała reakcja i silniej umacniał się autorytet państwowy, rząd coraz to śmielej zdejmował maskę obłudy i szczerzej się wypowiadał, że szkoła polska prywatna nie cieszy się jego zaufaniem, że nie otrzyma praw państwowych, że jej wychowańcom nie będą przysługiwały żadne przywileje, a nawet pod względem praw wojskowych zostaną zaliczeni do kategorji analfabetów. Szkoły średnie polskie oddano wówczas celowo pod opiekę, a właściwie pod nadzór i prześladowanie dyrektorów i inspektorów szkół ludowych, żeby ci za pomocą rozporządzalnego a właściwego tylko tym panom w państwie rosyjskiem aparatu środków represyjnych, przyspieszyli stłumienie źródła polskiej nauki.

Posypały się ich dyrekcyjne okólniki, przepisy, zarządzenia, które nie tylko nie pozwalały kierownikom szkół i społeczeństwu rozwinąć własnego indywidualizmu w szkole, ale które tamowały swobodę ruchów dyrektorom w szkole, przecinały dostęp rodzicom do szkoły, wprowadzały do programu nauk w nadmiernej ilości przedmioty rosyjskie, wykładane wyłącznie przez rosjan, duchem oddanych rządowi. Dyrektor szkoły, wysunięty przez społeczeństwo na czoło uczelni, nie mógł nawet swobodnie dobierać sobie nauczycieli, nie mógł... zmienić planu lekcji, przestawić jednego przedmiotu na miejsce drugiego. Doszło do tego, że, gdy zobaczono zdala idącego choćby na spacer inspektora, rzucano się z przerażeniem do kancelarji nauczycieli z ostrzeżeniem: «inspektor idzie». Bo też to był kat szkoły, ciemięsca, który, gdy przyszedł, umiał się tylko w niej srożyć. Polska szkoła ma w swych dziejach bolesną, bardzo bolesną martyrologję.

Ale niestety wróg ten święcił wśród nas tryumfy. Pod jego naporem zaczęły się niebawem załamywać szyki polskiego społeczeństwa. Ci, którzy dotąd jednomyślnie stali pod sztandarem wytrwania przy polskiej szkole, zaczęli dezerterować. Byli to najpierw drobni urzędnicy, potem przedmieszczanie i chłopi. Oddziaływały na nich w tym kierunku dwa czynniki: taniość szkoły państwowej i jej prawa. Z bólem w sercu przypatrywaliśmy się, jak przerzedzały się nasze zastępy a gęstszemi stawały się szeregi, czyhającego na dziatwę polską wroga. Już zaczęły się zapełniać gromadnie niższe klasy szkoły rządowej. Już nawet w sferach inteligencji odzywały się głosy: «nie wytrzymamy dłużej». Wróg zacierał ręce. Widział jak społeczeństwo się chwieje, jak, doprowadzone do rozpaczy, nie wie, co począć. Wiedział, że już niebawem on zwycięży, że niedaleki jest rok, gdy on, krokodyle roniąc łzy, obwieści światu, że Polacy, uprzykrzywszy sobie polską szkołę, sami zamknęli ją.

To, co powiedziane powyżej, mutatis mutendis charakteryzuje najzupełniej średnią szko-

łę polską w Piotrkowie. Położona na prowincji, zdala od stolicy kraju, przeżyła ona jeśli nie w tej mierze, to może jeszcze w daleko sroższej, te wszystkie szykany, jakie jej sprawić mogli miejscowi piastuni dyrektorsko-inspektorskiej władzy nadzorczej nad szkołami polskiemi. Ale milczeliśmy, bo tu chodziło o wielką rzecz, znosiliśmy cierpliwie udręczenia, w nadziei, że jest sprawiedliwość, która rządzi światem.

I oto w porę z pomocą nam przyszła obecna wojna. Szkoła rosyjska w Piotrkowie opustoszała. Prywatna szkoła polska, która ostała się, przygarnęła polską młodzież z rosyjskiej szkoły rządowej. Drobne tarcia, które cechowały uczniów obydwóch rodzajów szkół, ustały, gdy młodzi spotkali się na polskim gruncie razem.

Ale teraz, gdy szczęśliwie dobiegamy do końca roku szkolnego, spada na nas wieść, jak piorun z jasnego nieba, że ta jedyna droga nam szkoła ma przestać istnieć. Czy to możliwe? Jakto, mybyśmy mieli teraz, w najważniejszej dla polskiej szkoły chwili, sami stać się jej grabarzami? To chyba nieporozumienie. Niestety to fakt.

Dyrektor szkoły, p. Józef Dąbrowski, w ostatnich dniach marca zwołał nauczycieli do kancelarji i oznajmił im, że na przyszły rok szkolny nie odnawia z żadnym z nich umowy. Wiecie, Szanowni Czytelnicy, co to znaczy? Powiedzenie to podcina egzystencję wszystkim średnim szkołom w Piotrkowie, zarówno męzkiej jak i żeńskim. Dlaczego? Bowiem nauczyciele nieskontraktowani, gdy się rozjadą z Piotrkowa, to i doń nie wrócą. Każdy starać się będzie przyjąć posadę jakąkolwiekbądź w okolicy, w której się znajdzie, a choćby takowej nie znalazł, to oczywiście woleć będzie pozostać na wsi lub u swoich krewnych, aniżeli wydawać pieniądze na bezcelowy przyjazd do Piotrkowa. A wówczas tak męska średnia szkoła, jak i żeńskie szkoły średnie, korzystające dotychczas z personalu szkoły męskiej, zostaną pozbawione sił nauczycielskich.

Tak się nie stawia najżywotniejszej sprawy, jaką dla naszego miasta jest bezspornie sprawa szkoły — i to w takim przełomowym czasie, kiedy kraj najbezwzględniej szkoły potrzebuje, kiedy wobec zmieniającego się stanu politycznego rzeczy nasza prywatna szkoła, prowadzona pod auspicjami Narodu i w duchu jego ideałów, winna się stać wykładnikiem i rzecznikiem praw Narodu, winna się stać ostatniem ogniwem prywatnej szkoły polskiej, łączącem z nią duchowo i ideowo przyszłą rządową polską szkołę.

Obowiązkiem obywatelskim jest uchylić niebezpieczeństwo, grożące naszemu szkolnictwu. Jeśli ta forma istnienia szkoły nie jest odpowiednia interesom miasta, to można ją zmienić, ale należy się spieszyć, aby Piotrków skutkiem opieszałości nie postradał uczelni.

Rzecz tę powinniśmy pilnie wziąć pod rozwagę.

Zygmunt Kaliński.

Obchód 3 maja

Kamińsk (w. wł.) W niedzielę szkoła podchorążych udała się do Kamińska. Po wysłuchaniu uroczystego nabożeństwa i kazania, uczniowie szkoły zaśpiewali na chórze „Z dymem pożarów“. Zdziwione, poważne chłopskie twarze nie ku ołtarzowi się kierują, a jeno ku tym, z których piersi unosi się ta pieśń żałoby i grozy.

Oto przyjaźń już nawiązana, przyjaźń wspólnie odczutej krzywdy.

Po nabożeństwie salwy przed kościołem, procesja — ksiądz pod baldachimem, unoszonym dłoniami podchorążych, wsparty na ich ramionach niesie Przenajświętszy Sakrament, nową wskazując ludowi drogę. W poniedziałek uroczystość majową rozpoczęła zabawa dzieci na polanie. Zawdzięczając p. majorowi Albinowskiemu, jego uczniom, podchorążym, dzieci, już przed tem nauczone, śpiewały dawne piosenki narodowe: „Płynie Wisła, płynie“ i t. p. Dalsza część obchodu odbyła się w małym teatrzyku przy fabryce.

Słowo wstępne wypowiedział delegat z Piotrkowa. Potem chór podchorążych odśpiewał szereg pieśni wojskowych.

Odtworzono scenę więzienną z „Dziadów“ Mickiewicza. Filareci, filomaci, szkoła podchorążych 31 r. — i dzisiejsza szkoła podchorążych — piękny gest.

Żywy obraz „Polska w kajdanach“, w którym udział wzięła dziatwa miejscowa.

Po uroczystości publiczność razem z zebranymi legionistami odśpiewała „Boże coś Polskę“, „Marsz Dąbrowskiego“ i inne pieśni. Ze śpiewem rozchodzili się legioniści, budząc entuzjazm dla sprawy polskiej wśród licznie zebranej publiczności.

P.

Kraków, dnia 4 maja b. r.

(k. wł.) Rocznicę Konstytucji święcił w tym roku Kraków odmiennie, niż w latach poprzednich. Nie urządzono pochodu zaniechano manifestacji i illuminacji. Z inicjatywy N. K. N. i Tow. Szkoły Ludowej rocznicę narodową uczczono ofiarami na polską siłę zbrojną i Szkołę Ludową. Rozpoczęto w niedzielę 2 maja uroczystem nabożeństwem w kościele Marjackim, odprawionem przez ks. arcybiskupa Symona. Wzięły w niem udział: reprezentacja miasta z prezydentem Leo na czele, Senat Akademicki Uniwersytetu Jagielońskiego, krakowski oddział N. K. N. i komisarjat Legionów, liczne stowarzyszenia, młodzież szkolna i tłumy publiczności. Po mszy św. wygłosił podniosłe, prawdziwą miłością Ojczyzny tchnące kazanie X. gwardjan Janicki, kończąc je słowami: „Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie, przemów do Syna za narodem polskim, zanieś przed tron Jego łzy i krew przelaną i spraw, by powstała Matka nasza wolna i niepodległa“.

Przez niedzielę, a częściowo i poniedziałek trwała publiczna kwesta, która dzięki ofiarności mieszkańców Krakowa i wytrwałej pracy obu inicjujących instytucji oraz kwestujących pań, przyniosła doskonały rezultat (przy tymczasowym obliczeniu 5000 kor.).

Pozwolę sobie przytoczyć parę charakterystycznych szczegółów; o nalepki wydawnictwa i t. d. obficie sprzedawane, w latach poprzednich, mało kto dziś pytał. Rozchwytywano za to odznaki N. K. N. i Samarytanina polskiego. Przypinek z portretem brygadjera Piłsudskiego brakło już po kilku godzinach przy wszystkich stolikach. Kto dawał? Dawali wszyscy, ale trudno nie wspomnieć, że najchętniej może, bez wezwania, spieszyli nierzadko ci, którym wydanie każdego grosza jest dziś ciężkiem: żołnierze, robotnicy, służba.

Uroczystość zakończyła się w dniu 3 maja uroczystem przedstawieniem w Teatrze Miejskim, gdzie po przemówieniu członka N. K. N., posła Srokowskiego, artyści teatru krakowskiego odegrali I-szy akt „Sułkowskiego“, Żeromskiego, I akt „Nocy listopadowej“ i III akt „Wesela“, Wyspiańskiego.

Z przemówienia posła Srokowskiego cytuję słowa, do chwili obecnej zastosowane:

„Pół wieku minęło od naszego ostatniego porywu orężnego. Już zdawało się niejednemu z nas, że na prokrustowem łożu niewoli, wygiąwszy się tylko odpowiednio, można przespać bezgwiezdną noc rezygnacji i dobrowolnego umniejszenia ideałów. Lecz oto nagle wybuchła wojna, zwalił się świat, a twardy nakaz życia, które się broni, obudził także i nas.

Tego pamiętnego sierpnia zeszłorocznego, kiedy najpotężniejsze narody rzuciły się na siebie z potężnymi mieczami, wiele u nas w Polsce mówiono, więcej jeszcze odczuwano, wątpiono i myślano. Lecz jedno tylko zrobiono. A tem, co zrobiono, nie była ani fabryka, ani towarzystwo akcyjne dostaw dla walczących armji, ale znowu — ofiara krwi, której miano — Legiony polskie. Na poprzek wszelkim realizmom, trzeźwości wszelkiej na przekór, rzeczywistość polska zażądała znowu krwi.

I myśmy ją dali, tę krew, bo myśmy nie mogli jej nie dać. Nie wiemy, ilu Polaków porwały w swoje tryby machiny państw walczących. Nie przesadzimy jednak, skoro powiemy, że będzie ich więcej może, niż dwa miljony. Pomyśleć tylko — dwa miliony walczących Polaków! A więc więcej może niż w ciągu tysiącletniego swego istnienia Polska wystawiła żołnierzy, poszło naraz na trzy strony świata, aby bić się za trzy — nie swoje sprawy. Czy wymyślił kto kiedy piekielniejszą torturę, czy możliwem byłoby bardziej przekonujące świadectwo naszej śmierci narodowej, naszego rozkładu i upadku ostatecznego, gdybyśmy wśród tego potopu i huraganu nie byli spróbowali przynajmniej ostać się nie jako niewolnicy, których lada barbarzyniec, nahaj schowawszy za plecy, obleśnym i kłamnym uśmiechem przymamić ku sobie potrafi, ale jako dziedzice wielkich dziejów wielkiej Polski, jako synowie jej, którym obroża nie zrosła się jeszcze z szyją, którzy kajdan nie uważają jeszcze za nieodzowną część swojej toalety narodowej.

Milczeć i czekać było niepodobieństwem dla żywej duszy polskiej. I dlatego dusza ta tam, gdzie miała swobodę czynu i ważniejszą jeszcze swobodę jawnych i uczciwych postanowień moralnych, zerwała się do lotu i wzbiła się znowu na te wyżyny bohaterstwa i ofiary z których tyle razy wracała już, niby ptak ciężko zraniony i ku którym wznosi się zawsze, gnana klątwą strasznego losu i błogosławieństwem niezłomnej wiary w jego ostateczną odmianę“.

Jeden.

Piśmiennictwo i Sztuka

„Legiony w Karpatach“. Nakładem Naczelnego Komitetu wyszła książka p. t. „Legiony w Karpatach“. Jest to opis kampanii zimowej 3-go i 4-po pułku Legionów polskich na pograniczach Polski i Węgier — Okładka wytwornie piękna—srebrny, na karmazynowem tle orzeł — w środku mnóstwo fotografji — samym wyglądem książka się zaleca. Gdybyśmy książkę tę rozpatrywać mieli z punktu widzenia polityki ogólno-polskiej, mielibyśmy bardzo duże zastrzeżenia. Autor politycznej strony rzeczy nie tyka, żołnierski jedynie dla wszystkiego przyznając punkt wyjścia. Sam autor nie wnosi też żadnych innych pretensji, jak to by książka była notatnikiem opisowym żołnierskiej kampanii karpackiej Legionów. Tonem raportu opisane są junackie przygody 12 tysięcy dzielnych synów Polski. Książkę tę powinni czytać młodzi i starzy, powinni czytać wszyscy, którzy chcą zobaczyć niczem już nie dającą się wytrzeć z historji prawdę o nowem bohaterstwie Polaków.

Czytelnik dowie się z niej o tem, że owe dwa pułki Legionów, które nazywano „straconymi dla Polski“, godne są hołdu i miłości każdego Polaka.

Że walcząc heroicznie wstrzymywały napór Moskali na Galicję, ściągając na siebie znaczne siły wroga i wstrzymując jego ofensywę.

W naturalnej granicy polskiej, Karpatach, wznowiły polskie tradycje zostawiając niezatarty po sobie ślad w postaci „Drogi Legionów“ drogi, zbudowanej przez dziką przełęcz pantyrską.

Wreszcie spopularyzowały te pułki ideję wolnej Polski śród Węgrów — i dalej — co dla naszej polityki nieobliczone, a pożądane może mieć znaczenie.

Kto w żyłach ma krew, w piersi serce, a w głowie polską myśl — ten po przeczytaniu książki o Legionach w Karpatach książkę rzuci, a bagnet przypasze. Tak go uderzy nie opisowość i literatura, ale siła faktów, dzielności, bohaterstwa i poczucia służby Ojczyźnie i Wolności.

M. N.

KRONIKA

Swięto narodowe w żeńskim zakładzie naukowym. W niedzielę ubiegłą odbył się w 7-o klas. Zakładzie Naukowym Żeńskim p. H. Trzcińskiej obchód konstytucji 3 maja.

W pięknie udekorowanej sali szkolnej wychowanki wobec zebranego grona nauczycielskiego rozpoczęły uroczystość hymnym narodowym, poczem jedna z uczenic kl. VII. w treściwem przemówieniu wyjaśniła doniosłe znaczenie tego aktu prawodawczego dla naszego narodu. Deklamacje, podnoszące ducha, przeplatały śpiewy chóralne, zastosowane do charakteru dnia. Jedną z części programu był hymn skautowy. Uroczystość zakończono odśpiewaniem mazurka Dąbrowskiego.

Nastrój zebrania był podniosły; uwydatnił on wzajemną łączność młodzieży różnych klas i sympatyczny jej stosunek do zespołu nauczycielskiego. Organizatorki uroczystości składają niniejszem serdeczne podziękowanie zacnej kierowniczce i tym Członkom Rady Pedagogicznej, którzy zechcieli łaskawie zaszczycić swą obecnością uroczystość, urządzoną samodzielnie przez młodzież, ożywioną uczuciami narodowemi.

Pochwalne uznanie za waleczne zachowanie się wobec nieprzyjaciela wyraziła Naczelna Komenda armji następującym oficerom Polskich Legionów II i III pułku: komendantom kompanji: Launhardtowi Alfredowi, Sikorskiemu Franciszkowi, oficerom sztabu: Jakubowskiemu Janowi, Bobrowskiemu Tadeuszowi, Drewnowskiemu Kazimierzowi, Rittnerowi Aleksandrowi, oficerom artylerji: Jełowickiemu Mieczysławowi, Kosteckiemu Konradowi, Łapickiemu Włodzimierzowi, oficerom piechoty: Pawełczykowi-Witorzeńcowi Romanowi, Rutkowskiemu Mieczysławowi, Kossakowskiemu Adamowi.

Pomoc dla głodnych w Piotrkowie. W ubiegłym tygodniu bawili w naszem mieście ks. Lubomirski i hr. Szechenyi, delegaci wiedeńskiego komitetu dla niesienia pomocy ludności Królestwa, dotkniętej wojną. Po zbadaniu stosunków, delegaci złożyli do dyspozycji tutejszego komitetu 12.000 koron, z tem że suma ta ma być użytą wyłącznie na zakupno towarów spożywczych, z których następnie wydzielane będą wsparcia w naturze. Pewną część z tej sumy przeznaczy tutejszy komitet na rzecz komitetów parafialnych.

Ku czci pułkownika Hallera, okrytego sławą legionowych bojów karpackich, odbyła się wczoraj zaimprowizowana uczta w sali miejscowej restauracji Szerszyńskiego. Licznie stawili się członkowie Departamentu Wojskowego i grono oficerskie — a wśród serdecznego nastroju i licznych pięknych przemówień, które zapoczątkował Szef Departamentu S i k o r s k i, oraz pułkownik H a l l e r, do późnej godziny przeciągnęła się uczta.

Sklepy spożywcze, muszą być, wedle rozporządzenia tutejszej Komendy Obwodowej, otwierane już o godz. 6 rano, wszystkie inne najpózniej o godz. 8 rano.

Niezastosowanie się do zarządzenia będzie karane grzywną lub aresztem, czwarte z rzędu przekroczenie przepisu, pociągnie za sobą zamknięcie lokalu.

Bezpłatna lecznica dla ubogiej ludności. Z ramienia Komitetu dla niesienia pomocy dla ludności, otwartą będzie w najbliższych dniach bezpłatna lecznica, w której najuboższa ludność korzystać będzie mogła z porady lekarskiej. W lecznicy będą szczepić lekarze bezpłatnie ospę, tyfus i cholerę. Krowiankę dla szczepienia ospy sprowadzono z zakładu Wszechnicy wiedeńskiej. Lokal lecznicy mieścić się będzie w domu przy ulicy Pocztowej (róg Rokszyckiej).

O kobietę—adwokata. Drogą na Sztokholm dochodzi z Petersburga wiadomość: Wyrokiem izby sądowej w Moskwie skazano prezesa i członków rady adwokatów przysięgłych okręgu izby sądowej w Kazaniu na pozbawienie praktyki za przyjęcie w poczet adwokatów przysięgłych kobiety-prawnika.

Państwo więzień. — Drogą na Sztokholm. Z Petersburga donoszą: wedle danych statystycznych głównego zarządu więziennego w Rosji w dniu 1 lutego st. st. liczba wszystkich aresztantów w państwie wynosiła 171.000 osób.

Długi wojenne państw wojujących. Znany ekonomista, Dr. Hantos, poseł do parlamentu węgierskiego, ogłosił bardzo ciekawą pracę o finansach państw wojujących, gdzie zestawił długi państwowe mocarstw wiodących wojnę w chwili wybuchu wojny (1 sierpnia 1914) z długami, które ciążyły na ich budżecie po 8 miesiącach wojny t. j. w dniu 1 kwietnia. Austro-Węgry (z Bośnią i Hercegowiną) powiększyły swój dług państwowy 19860 miljonów kor. o 5776 miljonów, zaś Rzesza Niemiecka, której dług wynosił 25,689 miljonów—powiększyła go o 11400 miljonów kor. W tę kwotę nie wchodzi druga pożyczka wewnętrzna 9 miljardów marek, która to suma dług państwowy tylko po części obciąża, po części zaś ma służyć na zwrot zaciągniętego przez rząd Rzeszy długu bankowego. Dług państwowy Turcji, wynoszący 2.914 miljonów koron, podniósł się o 520 miljonów koron. O wiele większe jest zadłużenie państw trójporozumienia. Długi państwowe Anglii, bez długów jej kolonji, wynosiły z początkiem wojny 17.560 milionów koron, suma ta podniosła się teraz o 10.320 milionów. Długi państwowe Francji wynosiły 30.120 milionów, teraz 40.520 miljonów. Dług państwowy Rosji podniósł się z 22.917 milionów o 13.200 milionów, długi Belgji powiększyły się o 960 milionów, Serbji o 410 milionów, Japonji o 872 milionów, a Czarnogóry o 3 miliony koron. Ogółem długi mocarstw centalnych wraz z Turcją podniosły się o 17.535 milionów, długi trójporozumienia i jego sprzymierzeńców o 36.466 milionów, Całe zadłużenie Europy na wojnę wynosiło okrągło 55 miliardów koron.

Cesarz do Armii.

Wiedeń B. koresp. pod datą 5 maja donosi urzędowo:

Jego C. i K. Apostolska Mość Najjaśniejszy Cesarz i Król Franciszek Józef I raczył najmiłościwiej wystosować do mnie następujące pismo odręczne:

Pozostające pod Waszem naczelnem dowództwem siły zbrojne austro-węgierskie i niemieckie w niepowstrzymanym ataku wyparły w Galicji zachodniej dzielnego nieprzyjaciela, wzięły licznego niewolnika i zdobyły mnóstwo materjału wojennego. Nową sławą okryły się ich sztandary. Z najgorętszą wdzięcznością myśl moja biegnie ku walecznym braterskimi węzły zespolonym wojskom. Z podziwem na synów swych spogląda Ojczyzna. Wam Naczelnemu Wodzowi, generałowi—pułkownikowi Mackensenowi i wszystkim wogóle dowódcom, od najwyższego do najniższego, jak również wszystkim walecznym wojownikom wyrażam pełnem sercem moje podziękowanie i polecam Wam słowa moje ogłosić w obrębie armji.

Franciszek Józef

Wysoce uszczęśliwiony tem Najmiłościwszem uznaniem wyrażam moją niezłomną pewność, że dalsze energiczne prowadzenie ataku i pościgu przez zwycięskie sprzymierzone wojska uwieńczone zostanie decydującem naszem zwycięstwem a zupełną klęską nieprzyjaciela. Rozkaz niniejszy przesyła się do wszystkich komend armji i komend grupowych wraz z poleceniem natychmiastowego ogłoszenia go w ich obrębie.

Marszałek polny—*Arcyksiążę Fryderyk*

Pogrom Rosjan w Galicji.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z kwatery głównej pod datą 5 maja: Atak połączonych armji n a p o ł n o c n y w s c h ó d o d K a r p a t l e s i s t y c h

przełamał wczoraj trzecią linię obronną nieprzyjaciela

R o s j a n i e, odrzuceni na całym froncie,

cofają się w kierunku Wisłoki

i zaczynają opuszczać swoje na skrzydłach zagrożone pozycje na południowy wschód od Dukli.

Wobec szybkości naszych sukcesów c y f r o w e u s t a l e n i e ł u p u w o j e n n e g o j e s t n i e m o ż l i w e.

Liczba jeńców na podstawie dotychczasowych doniesień przekracza 30.000.

Naczelne kierownictwo armji.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 6 maja w południe:

Na całym froncie bojowym w Galicji zachodniej postępują wojska sprzymierzone z pełnym sukcesem naprzód. Rezerwy rosyjskie, zajmujące korzystne stanowiska obronne, usiłują kryć s z y b k i o d w r ó t n i e p r z y j a c i e l a.

A t a k f l a n k o w y naszych zwycięskich armji z a g r o z i ł p o w a ż n i e z n a c z n y m s i ł o m r o s y j s k i m, s t o j ą c y m w B e s k i d a c h.

O k o l i c e J a s ł a i D u k l i s ą j u ż z d o b y t e.

W a l k i t o c z ą c e s i ę o b e c n i e d o p e ł n i ą d z i e ł a z n i s z c z e n i a t r z e c i e j a r m j i r o s y j s k i e j.

Liczba jeńców przekroczyła już 50000.

Także o s t a t n t e p u n k t y o p a r c i a n a w y ż y n a c h n a w s c h ó d o d D u n a j c a i B i a ł e j z o s t a ł y z d o b y t e przez wojska nasze.

Od godz. 10 rano jest

Tarnów znowu w naszem posiadaniu

Sytuacja na reszcie frontu niezmieniona. W dolinie rzeki Orawy (dopływ Oporu) rosyjski atak na szczyt Ostry odparliśmy krwawo, biorąc 700 jeńca.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Szczegóły bitwy nad Dunajcem.

Wiedeń. (w. wł.) Do jednego z pism tutejszych donosi jego korespondent z głównej kwatery prasowej, że atak na Gorlice prowadzony był w obecności naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka, następcy tronu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa oraz szefa sztabu Conrada Hoetzendorfa. Wogóle plan całej bitwy wypracował Conrad Hoetzendorf. Przełamanie południowego skrzydła rosyjskiego nastąpiło w niedzielę. Gorlice spłonęły od ognia artylerji. Artylerja działała potężnie—skupiona w ogromnej liczbie przeważnie ciężkich dział na kilku miejscach, wybranych do przełamania frontu. Wybuchy olbrzymich pocisków kilkuset dział wyrzucały w powietrze masy ziemi, niszcząc doszczętnie okopy rosyjskie. Atak bohaterski piechoty dokonał reszty dzieła.

Walki na Żmudzi i w Królestwie.

Berlin. Biuro Wolffa z głównej kwatery donosi urzędowo pod datą 5 maja: Ataki rosyjskie na południowy-wschód od Rosień zostały odparte. Pościg za nieprzyjacielem w toku.

(Atak rosyjski od Rosień—leżących na drodze z Kowna ku Szawlom dowodzi, że Rosjanie użyli części sił stojących załogą w Kownie dla zrobienia dywersji atakowi lotnych sił niemieckich, idących w kierunku Mitawy. *Uw. Red.*)

Również pod Kalwarją, na północny wschód od Suwałk i na wschód od Augustowa złamały się rosyjskie ataki, przyczem wzięliśmy do niewoli łącznie 500 Rosjan.

Odosobnione walki z blizkiej odległości na innych odcinkach frontu rozstrzygnęły się z najpomyślniejszym dla nas skutkiem.

Naczelne kierownictwo armji.

Odwrót anglików.

Berlin. Biuro Wolffa z głównej kwatery donosi urzędowo pod datą 5 maja: Anglicy cofają się wśród bardzo ciężkich strat dalej w kierunku przyczółka mostowego Hart na wschód od Ypern. Folwarki Van Heule, Eksternest i park zamkowy Herenthage, tudzież folwark Het-Papotje zostały przez nas zajęte.

Walki między Mozą i Mozelą.

Między Mozą i Mozelą żywsza czynność. W Lasku Kapłańskim złamał się atak francuski mimo długich przygotowań artylerji. Atak niemiecki w lesie Ailly i na wschód stamtąd postąpił znacznie naprzód. Wzięliśmy tam dotąd 10 oficerów i 750 żołnierzy w niewolę.

Naczelne kierownictwo armji.

Grożące Rosji osaczenie na północy.

Bazyleja (w. wł.) Dobrze poinformowane tutejsze koła wojskowe są zdania, że otoczenie Rosjan na północy przez wojska Hindenburga bardzo postąpiło naprzód. Próby Rosjan uwolnienia się z matni muszą spełznąć na niczem zwłaszcza że z dotychczasowego przebiegu walk widać, że Rosjanie nie rozporządzają znaczniejszemi rezerwami.

Białystok obrzucony bombami.

Sztokholm. (w. wł.) Według wiadomości nadchodzących do pism rosyjskich, niemieckie aeroplany ponownie obrzuciły bombami Białystok, zabiły wiele osób i zniszczyły kilka domów.

Sytuacja w Dardanelach

Konstantynopol. Komunikat urzędowy donosi, że nieprzyjaciel, któremu udało się wylądować pod Ariburun na Gallipoli usiłował posunąć się dalej, spotkał się jednak z tureckim kontratakiem i odepchnięty został z powrotem ku brzegom morskim. Jednocześnie artylerja turecka zatakowała nieprzyjacielskie statki transportowe, jeden z nich zniszczyła, zmuszając resztę do szybkiego oddalenia się.

Kopenhaga (w. wł.) W odniesieniu do operacji sprzymierzonych przeciw Dardanelom stwierdza „Daily Mail“ co następuje: zwycięstwo nad Niemcami we Flandrji zmusiłoby Turcję do kapitulacji, ale sforsowanie cieśnin w niczem nie wpłynęłoby na losy walk nad Yzerą. Nie należy więc przywiązywać zbyt wielkich nadziei do ewentualnej klęski Turków lecz „z całą siłą uderzyć na front niemiecki pod Ypern“. „Mornig Post“ obszernie rozwodzi się nad trudnościami zdobycia Konstantynopola i nazywa pomyślną obecną sytuację wojsk tureckich.

Blokada podwodna Anglji.

Sztokholm. (w. wł.) Według wiadomości, nadchodzących z Londynu, łodzie podwodne niemieckie zatopiły na Morzu Północnem w ostatnich dniach 7 parowców: „Mobile“, „American“, „Martaban“, „Mercuri“, „Baldin“, „Mertia“ i „Colombia“.

Bułgarja a Turcja.

Sofja. Bułgarska ajencja telegraf. donosi urzędowo, że ruch kolejowy z Turcją nie został wstrzymany, lecz tylko odbywa się cokolwiek mniej regularnie, co jest następstwem przesuwania wojska.

(Powyższe urzędowe zaprzeczenie jest odpowiedzią na insynuacje trójporozumieniowej prasy, która ostatniemi czasy rozpuszczała wieści o naprężonych stosunkach między Turcją a Bułgarją, donosząc zarazem, że ruch kolejowy na linji z Ruszczuku i Soiji do Konstantynopola został rzekomo wstrzymany. Uw. Red.)

Neutralność Włoch.

Kopenhaga. (w. wł.) Z Rzymu donoszą: Uchwałę rady ministerjalnej zatrzymującą wszystkich członków rządu w Rzymie uważać należy, jako postawienie przeszkody jawieniu się reprezentantów rządu na uroczystości garibaldiowskiej w Genui, gdzie ma przemawiać d'Annunzio, znany ze swego frankofilstwa. Jest więc ta uchwała ministrów krokiem politycznym, wyrażającym skłonność rządu włoskiego do neutralności.

Sztokholm. (w. wł.) Z Nowego Jorku telegrafują: Wynalazca telegrafu bez drutu, senator włoski Marconi, oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że Włochy do końca wojny zachowają neutralność.

„Obrusienje“ Galicji

Bukareszt. (w. wł.) Z Kijowa donoszą: W najbliższym czasie w Galicji otwarta będzie nowa serja kursów przygotowawczych dla nauczycieli na 700 słuchaczy.

Bukareszt. (w. wł.) Z Kijowa donoszą: W ostatnim tygodniu przyłączono do prawosławia we Lwowie 7 księży unickich.

Otwarto nowy skład cerkiewny ikon, krzyżyków i innych dewocjonaljów prawosławnych.

Nowy miljard rubli.

Berlin. (w. wł.) Drogą na Sztokholm dochodzi wiadomość z Petersburga, że postanowiono tam nową wewnętrzną pożyczkę w kwocie miliarda rubli. Emisja tej pożyczki nastąpi w połowie maja.

Japonja a Chiny

Już w początkach wojny mocarstwa trójporozumienia, nie ufając sobie widocznie, że potrafią pokonać Niemcy własnemi siłami, przywołały na pomoc Japonję, której przypadło w udziale zajęcie placówek niemieckich na Dalekim Wschodzie. To też za zgodą europejskich sprzymierzeńców swoich Japonja zajęła wyspy Marjańskie i Karolińskie, tworząc jak gdyby dalszy ciąg swych własnych posiadłości na Oceanie Spokojnym, ale będące dotąd własnością Niemiec. Również za zgodą i poparciem Anglji Japończycy napadli na niemiecką posiadłość Kiau Czau na chińskiem wybrzeżu; załoga niemiecka broniła się nadzwyczaj dzielnie, musiała się jednak w końcu poddać. Na południu Oceanu Spokojnego tymczasem te posiadłości niemieckie, których nie zabrali Japończycy, zajęte zostały przez angielskich osadników z Australji i Nowej Zelandji.

Zdawało się przez chwilę, że Anglicy na sojuszu z Japonją zrobili dobry interes: Ale wkrótce ku niezadowoleniu Anglików okazało się, że sprawa ma i drugą stronę.

Zdobyte przez Japończyków Kiau Czau leży w Chinach. Było ono dla Niemców bramą do Chin, jak Hongkong dla Anglików, jak Kwangczou dla Francuzów, jak niedawno Port Artura dla Rosjan, mających coprawda i tylne furtki do Chin od strony Mandżurji i Mongolji. Wszak oddawna Chiny z ogromnemi bogactwami swej przyrody, z ludnością pracowitą i skrzętną, stanowiącą nie mniej jak jedną piątą część ludności, a dającą się z łatwością wdrożyć do racjonalmego wyzyskiwania tych bogactw — te Chiny bogate, a pod względem politycznym i wojskowym tak słabo zorganizowane, oddawna stanowią przedmiot pożądania dla wszystkich wielkich mocarstw świata.

Dla Anglików ta ponętna słabość Chin, bogatych, a słabo bronionych, była i jest przedmiotem szczególnej troski, albowiem Chiny graniczą z Indjami angielskiemi. Anglja od dziesiątków lat wobec wszystkich mocarstw broniła zasady, że Chiny nie powinny być zagarnięte przez żadne obce mocarstwo, ani pomiędzy kilka mocarstw rozszarpane, tylko „drzwi ich powinny pozostać otworem“, to znaczy, że kupcy i przemysłowcy wszystkich narodów mają mieć otwarty dostęp do Chin, ale żaden naród nie powinien tam osiągnąć monopolu handlowego, wykluczającego inne narody. Dotychczas się więc wydawało, że kto zechce zagarnąć jakąś znaczniejszą część Chin, albo całym Chinom narzucić swoje zwierzchnictwo, ten się spotka ze zbrojnym oporem potężnej Anglji. Aż tu nagle, ku niespodziance świata, tę angielską zasadę „otwartych drzwi do Chin“ jaknajbezwzględniej zdeptali kochani sojusznicy Anglji — Japończycy.

Zabierając się do zdobycia Kiau Czau, Japonja głosiła, że pragnie zwrócić Chińczykom tę ujarzmioną przez Niemców cząstkę ich ojczyzny; zabrawszy jednak Kiau Czau, Japończycy zachowali je dla siebie. Co więcej, rząd japoński wystosował do chińskiego rządu notę, zawierającą aż kilkadziesiąt rozmaitych żądań, w całokształcie swoim obejmujących bez porównania więcej, niż dotąd osiągnęło od Chin którekolwiek obce mocarstwo. Nie tylko Kiau Czau ale cały bogaty półwysep Szantung, na którym Kiau Czau leży, ma przejść pod zarząd japoński, tak samo na północ półwysep Kwantung, na którym leży Port Artura. Na południu zaś, w nadmorskiej prowincji Fukien, naprzeciwko od dawna już zawojowanej przez Japończyków wielkiej wyspy Formozy, Japonja otrzymać ma ważne koncesje górnicze i handlowe. A na pograniczu Rosji, w Mandżurji południowej i Mongolji chińskiej, ma powstać cały szereg japońskich konsulów, upoważnionych do organizowania tam osadnictwa japońskiego. Do zarządu podatków i skarbu chińskiego wprowadzeni mają być japońscy dygnitarze, jako doradcy i kontrolerzy. Inni Japończycy mają reorganizować armję chińską. Fabryki broni i amunicji mają odtąd być wspólne dla obu państw, oczywista pod nadzorem japońskim. Słowem, Japończycy odtąd chcą być mentorami i protektorami Chin; a zastosowanie metod kapitalistycznych i techniki nowożytnej do wyzyskiwania bogactw chińskiej przyrody, ma być odtąd przywilejem japońskich przedsiębiorców.

Rząd chiński posłusznie rozpoczął z wysłańcami Japonji rokowania o poszczególne punkty tych żądań. Przez kilka tygodni spodziewano się, że rokowania te zostaną przerwane i że Japonja wypowie wojnę Chinom; zdaje się jednak, że do tego nie dojdzie. Rokowania postępują spokojnie naprzód; Chiny zgodziły się już na znaczną część żądań, a w ciągu najbliższych kilku miesięcy zapewne zgodzą się na wszystkie.

Na zmonopolizowaniu handlu z Chinami zaś i przemysłu chińskiego przez Japończyków sporo tracą kapitaliści narodów europejskich, najwięcej może Anglicy; w podobny sposób i Amerykanie tracą. Nadto dla jakiegoś przyszłego pokolenia angielskich wielkorządców w Indjach, sąsiedztwo Chin zreorganizowanych i uzbrojonych przez Japończyków, może się stać wysoce niedogodnem i niebezpiecznem. A kto wie, czy może już za kilkanaście lat połączone wojsko chińsko-japońskie, liczne a dobrze kierowane, nie stanie się niebezpieczeństwem arcygroźnem — dla Rosji.

Dr. W. G.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Tadeusz Kowalski.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.